

Konopnicka rediviva

**Rec.: Lena Magnone, Maria Konopnicka. Lustra i
symptomy. (Gdańsk 2011)**

Tomasz Sobieraj

TOMASZ SOBIERAJ
(Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań)

KONOPNICKA REDIVIVA

Lena Magnone, MARIA KONOPNICKA. LUSTRA I SYMPTOMY. (Gdańsk 2011). Słowo/obraz terytorial, ss. 576. „Portrety Kobiet”.

Jako wyjątkowo trwałe stereotypy odbiorczy funkcjonuje od lat twierdzenie o dezaktualizacji i anachroniczności dorobku twórczego Marii Konopnickiej. Inna sprawa, że zapoczątkowane już za jej życia procedury egzegetyczne odpowiednio modelowały wizerunek jej pisarstwa i biografii, wmontowując je w różnorakie konteksty ideologiczne i społeczno-polityczne¹. Świadomość tego faktu stale przyświeca Lenie Magnone, autorce najnowszej, bardzo wartościowej, imponująco erudycyjnej², odkrywczej poznać – acz miejscami też kontrowersyjnej – książki o życiu i twórczości Marii Konopnickiej. Magnone przyznała otwarcie na wstępie, iż podjęła próbę zmierzenia się z utrwalonym w długim procesie recepcyjnym zestawem „luster”, a więc swoistych klisz deformujących rzeczywistość „tkankę” osobowości pisarki. Podstawowym narzędziem heurystycznym – którego *nb.* funkcjonalność wydaje się względna, bo uzależniona od decyzji badaczki, jej aktu wiary – stała się Lacanowska kategoria lustra odbijającego w procesie (samo)poznania podmiot. Rzeczywisty obraz tego podmiotu ulega w odbiciu lustrzanym projekcyjnemu zafałszowaniu, gdyż podmiot ów wyobraża sobie siebie jako idealną jedność. W rezultacie konstruuje się tutaj obraz „ja”-idealnego (świadomego) jako efektu nieświadomości, czyli niemożności świadomego pomyślenia siebie. Tę kategorię można, oczywiście, uznać za dekonstrukcję podmiotu kartezjańskiego jako świadomości, podmiotu, który – po różnych transmutacjach (wniesionych zwłaszcza przez Kanta oraz przez brytyjską tradycję empirystyczną) – funkcjonował jeszcze w praktykach dyskursywnych okresu pozytywizmu. Magnone przeprowadziła w swojej książce proces niwelacji tego modusu racjonalnej (oświeceniowej) podmiotowości, podkreślając jego (samo)ograniczenia w sferze etycznej, a także erotycznej.

Innym pojęciem-kluczem w narracji autorskiej stało się Freudowskie „wyparcie”, sygnujące – w wielkim uproszczeniu rzecz ujmując – treści nieświadomości, które podlegają różnorakim zabiegom kontrolnym, stosowanym przez podmiot, uobecniają się w postaci pewnych „symptomów”. Autorka udatnie spłotła tę kategorię („wyparcie”) z – opisanym onegdaj przez Grażynę Borkowską – zestawem samoograniczających zakazów, wprowadzanych i przestrzeganych przez polskich twórców pozytywistycznych³.

Książka dzieli się na trzy części. Pierwszą – zatytułowaną *Aporie recepcji* – wypełniają rozważania nad siecią różnorakich uwikłań odbiorczych („luster”), które wymuszały na Konopnickiej przyjęcie określonych ról społecznych, przynajmniej po części defor-

¹ Skrupulatny przegląd różnorakich tekstów (re)konstruujących biografię Konopnickiej sporządził T. B u d r e w i c z w książce *Konopnicka. Szkice historycznoliterackie* (Kraków 2000, rozdz. *Zacna, znana, zakochana... Nad biografiami Konopnickiej*).

² Krąg inspiracji intelektualnych tworzą tutaj m.in.: S. Freud, F. Nietzsche, G. Simmel, J. Lacan, M. Foucault, L. Irigaray, J. Kristeva, J. Derrida, N. Miller, E. Showalter, H. Bloom. Już z tego (niepełnego zresztą) zestawienia widać pewną preferencję ideowo-metodologiczną autorki, nakierowaną – w uproszczeniu rzecz biorąc – na dekonstrukcję modelu podmiotowości (post)kartezjańskiej i logocentrycznego projektu nowoczesności oświeceniowo-pozytywistycznej.

³ Charakterystykę takiego zestawu ograniczeń – jako konstytutywnej cechy immanentnej poetyki literatury pozytywistycznej – przedstawiła G. B o r k o w s k a w artykule *Jakie zagadki kryje w sobie jeszcze literatura polskiego pozytywizmu?* (w zb.: *Wiedza o literaturze i edukacja. Księga referatów Zjazdu Polonistów, Warszawa 1995*. Red. T. Michałowska, Z. Goliński, Z. Jarosiński. Warszawa 1996).

jących jej autentyczną (to chyba znaczy: kulturowo niezapśredniczoną) tożsamość⁴. Dukt biograficzno-psychoanalityczny rozszerzyła Magnone o bardzo wnikliwe studium z historii krytyki literackiej (ideologicznie zawłaszczającej dorobek poetki) oraz o próbę (re-)konstrukcji oświeceniowo-pozytywistycznego projektu kulturalnego. W części drugiej – *Choroba córki* – deszyfracja nadzwyczaj skomplikowanych relacji Konopnickiej z córkami (Heleną i Laurą) koreluje z psychoanalityczno-feministycznie ukierunkowanymi interpretacjami jej poezji i prozy⁵. Wreszcie w części trzeciej, zatytułowanej *Podróże i powroty*, autorka wczytywała się w powikłane zjawisko „życiopisania” Konopnickiej, odnajdując w nim przejmujące niekiedy swoim dramatyzmem – choć oczywiście przesłonięte przez „lustrzane” odbicie pisarki w przestrzeni intersubiektywnej, nadto zdominowane przez różne strategie samoograniczające – symptomy (samo)rozpoznania istoty własnej egzystencji jako swego rodzaju podróży (zarówno zinterioryzowanej, jak i autentycznej).

Choć *instrumentarium* psychoanalityczne może budzić niejakie wątpliwości, to jednak – wyjąwszy parę fragmentów, w których istotnie przeciąża ono dyskurs i staje się nieco manieryczne⁶ – skala jego aplikacji obejmuje dawkę nieprzesadnie dużą. Bo zasadniczo istnieje tutaj równowaga między podejściem psychoanalitycznym oraz feministycznym – wyznaczającym *nb.* drugą część arsenału pojęciowego rozprawy – a klasyczną interpretacją historycznoliteracką, nastawioną na wyjaśnianie zjawisk poprzez rekonstrukcję ich macierzystego bądź najbliższego kontekstu, nadto odtwarzającą meandry życia literackiego epoki przy szerokim uwzględnieniu głosów ówczesnej krytyki. To połączenie uznałbym za wielki metodologiczny walor książki.

Charakteryzując psychologiczny w swojej istocie – acz zdeterminowany różnymi czynnikami zewnętrznymi – system pozytywistycznego wyparcia, Lena Magnone rzutowała go na tło oświeceniowo-pozytywistycznego projektu kulturowego, zwłaszcza zaś tej jego części, która obejmuje sferę podmiotowości. W pełni się zgadzam z autorką, gdy podkreśla paralelę między oświeceniem a pozytywizmem (dostrzegali ją już sami pozytywiści); to rzecz bezdyskusyjna. Tyle że przyjęta przez autorkę wizja tak pozytywizmu, jak oświecenia wydaje mi się nieco zbyt stronnicza, przejawia się w niej bowiem podejście interpretacyjne „zaprogramowane” przez antagonistów tych nurtów (choćby przez Leszka Kołakowskiego oraz Maxa Horkheimera i Theodora Adorna⁷). Przypuszczam, że za taką

⁴ Autorka szczególnie silnie uwypukla znaczenie recenzji wiersza M. Konopnickiej *W górach*, wplecionej przez Sienkiewicza w treść tekstu pochodzącego z *Listów Litwosa z podróży*, zamieszczonego w „Gazecie Polskiej” (1876, nr 237). Pisze: „Opinia Sienkiewicza [...] była zasadnicza [...] dla samej poetki. Była pierwszym lustrem, w którym Konopnicka się zobaczyła, pierwszym własnym odbiciem w lustrze, w którym się zakochała, »ideałem ja, z którym zrazu się imaginacyjnie identyfikuje, później zaś stara się go w pełni urzeczywistnić w życiu«” (s. 43). Wewnętrzny cytat pochodzi z pracy P. Dybła poświęconej problemowi Lacanowskiego lustra (*Samowiedzenie w lustrze. Program antropologii psychoanalitycznej we wczesnych pismach Jacques’a Lacana*. Przegląd Filozoficzny” 1996, nr 4, s. 12).

⁵ *Nb.* tytuł drugiej części książki: *Choroba córki*, nie wydaje mi się do końca adekwatny w stosunku do jej zawartości; jego zakres semantyczny jest po prostu zbyt wąski w odniesieniu do omawianej problematyki.

⁶ Takie „przeciążenie” widziałbym we fragmencie *Inne lustro* z rozdziału trzeciego drugiej części książki, fragmencie, w którym Magnone podejmuje analizę ukrytych („wypartych”) pokładów pozytywistycznego realizmu.

⁷ Słynna książka M. Horkheimera i Th. W. Adorna *Dialektyka oświecenia. Fragmenty filozoficzne* (Przeł. M. Łukasiewicz. Pośl. M. J. Siemek. Warszawa 1994) pełna jest uproszczeń teoretycznych, widocznych choćby w przesadnie wyostrzonej tezie o prymacie rozumu instrumentalnego, który miał być podporządkowany teleologicznej racjonalności. Wnikliwą krytykę też Horkheimera i Adorna przeprowadził J. Habermas w *Filozoficznym dyskursie nowoczesności* (Przeł. M. Łukasiewicz. Kraków 2001, rozdz. 5: *Splot mitu i oświecenia: Horkheimer i Adorno*).

decyzją kryje się określone stanowisko światopoglądowe, które po prostu determinuje negatywną ocenę projektu oświeceniowo-pozytywistycznego. Ocena ta, jak sądzę, zaszła się na przyjęciu pewnej presupozycji poznawczej (w istocie: ideologicznej), tj. poglądu, iż ufundowany na tym projekcie racjonalny *modus* antropologiczny jawi się jako system opresyjny w stosunku do różnorodnych – np. nieświadomych – pokładów ludzkiej podmiotowości.

Takie stanowisko zdaje się od jakiegoś czasu dominować w większości naukowych opracowań pozytywistycznego światopoglądu. Lena Magnone miała oczywiście pełne prawo opowiedzieć się za nim. Ale oprotestowałbym kilka uproszczeń widocznych w jej rekonstrukcji pozytywizmu. Tak więc całkowicie nieuprawnione jest włączanie Franciszka Krupińskiego jako autora studium *Szkola pozytywna* do kręgu przeciwników filozofii pozytywistycznej (s. 16) oraz przypisywanie Augustowi Comte'owi (i jego uczniom) poglądów materialistycznych (s. 19). Byłbym też znacznie ostrożniejszy w orzekaniu o słynnych *Dumaniach pesymisty* Aleksandra Świętochowskiego jako o książce „oznaczającej jej [tj. epoki pozytywizmu] koniec czy też nawet anulującej w ogóle jej istnienie” (s. 434)⁸.

Jeśli zaś idzie o – skądinąd interesującą – próbę powiązania modusu pozytywistycznej podmiotowości z Kantowskim transcendentalizmem, to należałoby tu, jak sądzę, odróżnić płaszczyznę antropologiczno-etyczną (rozumu praktycznego) od teoriopoznawczej i ontologicznej. Na tej pierwszej płaszczyźnie dałoby się istotnie odnaleźć pewne miejsca wspólne między podmiotem kantowskim a podmiotem pozytywistycznym; widać je choćby w interesująco przez autorkę przedstawionej „koncepcji wolności pozytywnej, czyli rozumianej jako wolność do podporządkowania się, implikującej tak podporządkowanie się jednostki społeczeństwu, jak też jednej (zmysłowej) części naszej osobowości, drugiej (rozumowej)” (s. 20–21). Wszakże od strony teoriopoznawczej rozpatrywana, polska filozofia pozytywna rozwijała się (przynajmniej do początku lat osiemdziesiątych XIX wieku) pod zdecydowanym prymatem epistemologii empirystycznej, która uzasadniała pewną iluzję poznawczą, tzn. możliwość zmysłowej percepcji przez podmiot wrażeń w sposób rzekomo adekwatny i nie zakłócony przez dyspozycje poznającego. Dopiero inspiracje neokantowskie zmieniły to „naiwnie” realistyczne nastawienie pozytywistów.

Wszystkie te wątpliwości – odniesione głównie do fragmentu wstępnego – nie kwestionują przecież walorów zasadniczej części książki. Magnone potrafiła oświetlić (a może raczej: zrozumieć) meandry skomplikowanej psychiki Konopnickiej, zastosowawszy w swoich interpretacjach klucz psychoanalityczny. Silny akcent położyła na korpusie tekstów intymistycznych, czyli epistolografii pisarki, odnajdując w niej pokłady dziennika intymnego⁹. Listy stanowią tutaj źródło ukrywanych przed publicznością literacką kompleksów, nadziei, pragnień, jakim Konopnicka ulegała. Autorka podchodzi do bohaterki swojej książki z nastawieniem podmiotowym¹⁰, usiłując np. wczuć się w nastroje i powikłaną uczuciowość pisarki (widać to choćby w bardzo interesujących partiach poświęconych

⁸ Rzecz jasna, spostrzeżenie moje dotyczy sprawy pozornie drobnej, skwitowanej przez autorkę lakoniczną wzmianką. Jeśli jednak dokonuje się syntetyzującego uogólnienia, to należy wystrzegać się uproszczeń. W strukturze semantycznej *Dumań pesymisty* da się wyszczególnić kilka płaszczyzn; w obrębie niektórych z nich dochodzi istotnie do zakwestionowania ideowo-swiatopoglądowych założeń pozytywizmu. Ale nie dotyczy to z pewnością płaszczyzny najogólniejszej: metafizycznej.

⁹ Stosunkowo niedawno ukazała się opracowana przez autorkę monumentalna edycja listów M. Konopnickiej do dzieci (*Listy do synów i córek*. Oprac., wstęp, przypisy L. Magnone. Warszawa 2010).

¹⁰ Z uznaniem trzeba podkreślić wyrazistą samoświadomość metodyczną badaczki, która we wstępie stwierdziła: „Moja czytelnicza nieanonimowość, skłonność do akcentowania własnej pozycji, muszą iść w parze z szacunkiem wobec inności drugiego – drugiego autora, drugiego tekstu” (s. 8).

relacjom z córkami: Heleną i Laurą Pytlińską, znakomitą aktorką). Oczywiście, czasem nie unika też dokonywanej jakby z zewnątrz oceny zachowań Konopnickiej. Jej biografia układa się w rodzaj dramatu, w heroiczną i nigdy nie zakończoną podróż w poszukiwaniu samej siebie, znaczoną tyleż przeżyciami intymnymi w sferze rodziny, ile narzucanymi przez opinię publiczną wyobrażeniami o roli społecznej wybitnej poetki (te ostatnie skodyfikowały się w swoistą formę gombrowiczowską *avant la lettre*, której funkcjonowanie Magnone dostrzegła w zachowaniach Konopnickiej w trakcie obchodów jubileuszu 25-lecia jej twórczości, urządzonych w Krakowie i Lwowie w 1902 roku).

Przejmujący niekiedy wyraz przybierają dramatyczne walki wewnętrzne, jakim podlegała poetka, zmagając się z uciążliwymi pokładami nieświadomego, które starała się wypierać. W narracji Leny Magnone dukt biograficzny (ściślej: psychoanalityczny) spleta się z płaszczyzną artefaktów¹¹. Efekt interpretacyjny bywa naprawdę znakomity, jak choćby w przypadku odczytania sensu biograficznych – lub przynajmniej przefiltrowanych przez doświadczenie osobiste – nowel Konopnickiej. Wprawdzie czytelnik ukształtowany według reguł klasycznych egzegez historycznoliterackich mógłby np. upomnieć się o odwołanie do naturalizmu przy okazji *Obrazków więziennych*¹², niemniej kontekst teoretyczny, w jakim rozpatruje się dany utwór, pozostaje kwestią wyboru autorskiego. Magnone posłużyła się kluczem psychoanalityczno-feministycznym. Wnikając w meandry psychiki pisarki-narratorki, skonstatowała, iż *modus* podmiotowości zakodowany w strukturze tekstów Konopnickiej odróżnia się choćby od tego z twórczości Orzeszkowej. Różnicę tę dałoby się ująć za pomocą fundamentalnej opozycji: subiektywizm–obiektywizm. „Podczas gdy Konopnicka od początku swoich doświadczeń prozatorskich wpisuje samą siebie w dzieło, u Orzeszkowej pewien rodzaj autobiografizmu pojawił się dopiero w opowiadaniach pisanych w ostatnich latach życia. Narrator Konopnickiej to rzadko typowy dla autorki *Nad Niemnem* narrator trzecioosobowy, wszechwiedzący, obiektywny [...]. Konopnicka nie stosuje również charakterystycznego dla Orzeszkowej oceniania i wartościowania wypowiedzi bohaterów, największe znaczenie ma w jej nowelach samoprezentacja postaci, nie zaś komentarze narratorskie” (s. 198).

Mozna by zatem zaryzykować tezę, że strukturę poznawczą większości nowel Konopnickiej określa horyzont doświadczenia jednostkowego, rozumianego – by odwołać się do ujęcia Ewy Paczoskiej – jako odpowiedzi „ja” na różne wyzwania nowoczesności¹³, odpowiedzi nacechowane indywidualnym perspektywizmem, początkowo odrzucanym przez innych polskich pozytywistów, których ambicją było raczej formułowanie wiedzy ogólnej o mechanizmach życia społecznego. Tymczasem podmiotowe podejście Konopnickiej zaowocowało stworzeniem wielopoziomowej sytuacji dialogowej, która odzwierciedla, by

¹¹ W swego rodzaju deklaracji metodologicznej autorka napisała: „W [...] pracy będę chciała zagłębić się w strukturę tekstu Konopnickiej, zbadać mechanizmy wypierania kobiecości – jak również momenty »powrotu wypartego«. Co mi pozwala zastosować teorię Freuda do analizy tekstu literackiego? [...] Zgodnie [...] z freudowską zasadą mówiącą, iż mechanizm wyparcia jest nam dostępny tylko w ten sposób, że wnioskujemy o nim na podstawie efektów wyparcia, będę chciała zbadać, jak trauma objawia się w swoich konsekwencjach (zaburzeniach struktury symbolicznej), wnioskować zatem o traumie będę jedynie retroaktywnie. Stawiam sobie za cel zbadanie, co narrację Konopnickiej – jej narrację literacką, ale tym samym i przede wszystkim narrację o sobie – przerywa, co rozrywa gładką tkankę tekstu, w jaki sposób na jego powierzchni pojawia się rana” (s. 183).

¹² Kontekst ów precyzyjnie przed laty zrekonstruowała B. B o r o w s k a (*Naturalizm w „Obrazkach” Marii Konopnickiej*. W zb.: *Problemy literatury polskiej okresu pozytywizmu*. Seria 3. Red. E. Jankowski, J. Kulczycka-Saloni, przy współud. E. Pieńkowskiej-Rohozińskiej. Wrocław 1984), koncentrująca się jednak na obrazkach epicko-lirycznych.

¹³ Taką nowatorską na gruncie polskiego literaturoznawstwa koncepcję nowoczesności przedstawiła E. P a c z o s k a w książce *Prawdziwy koniec wieku XIX. Śladami nowoczesności* (Warszawa 2010).

tak rzec, personalistyczne podejście pisarki do bohaterki i do czytelniczki. Za błyskotliwą uważam tezę Magnone o feministycznym nacechowaniu prozy Konopnickiej, dla której kontrapunktem staje się jej – zasadniczo „męska” w swoim charakterze – poezja, podporządkowana misji publicznej, pełnionej przez „sterylną” figurę wieszczki narodowej. Wyakcentowanie poznawczych (i artystycznych) walorów prozatorskiej twórczości Konopnickiej to świadomy zabieg Leny Magnone, która tym samym obaliła już chyba ostatecznie – zainicjowany przez współczesnych pisarce krytyków i historyków literatury – stereotyp o zdecydowanie drugorzędym miejscu nowelistyki w jej dorobku twórczym¹⁴. To właśnie w prozie – jak przekonująco udowadnia badaczka – sportretowała Konopnicka różne figury Innego (np. kobietę szaloną lub zbrodniarkę)¹⁵. To tutaj – jak wynika dalej z zawartej w książce interpretacji – wybrzmiały najbardziej drażliwe, często „wypierane” przez ówczesną literaturę, „nuty” kobiecej podmiotowości, także, a może przede wszystkim, splecione z wymiarem biologicznym (seksualnym); odczytania nowel *Anusia* i *Józefowa*¹⁶ to przykłady rzadko spotykanej empatii w stosunku do tekstów, które w powierzchownej, psychosocjologicznej wykładni nie objawiłyby swoich subwersywnych znaczeń¹⁷. Odwoławszy się do metafory arachnologicznej Nancy Miller – szeroko zresztą stosowanej przez krytykę feministyczną – Lena Magnone uogólnia sens scen z *Anusi* do wymiaru całej prozatorskiej twórczości pisarki: „autorka nowel jest w nich »pajakiem« zawsze obecnym [...]. Przedstawione w *Anusi* dwa ściegi i kropelka krwi dorzucone do długiej, ciągnącej się odwiecznie historii kobiet, opowiadanej kobietom i kobiecymi ustami, wyrastają w moich oczach na metaforę twórczości nowelistycznej Konopnickiej” (s. 213). Pytanie jednak, czy ta efektowna metafora ogniskuje w sobie istotę całej nowelistyki pisarki. Przypuszczam, że nie.

Część poświęconą „spotkaniu z kobiecością w nowelach Konopnickiej” wypadnie wszakże uznać za jeden z najbardziej odkrywczych fragmentów książki. Pisarka jako współuczestniczka kobiecego doświadczenia, która oddaje głos Innej i wsłuchuje się weń,

¹⁴ Fakt niedoceniaenia nowelistyki Konopnickiej przez recenzentów z epoki podkreślała już A. Brodzka w monografii *Maria Konopnicka* (wyd. 2. Warszawa 1964, s. 111 n.).

¹⁵ Nawiasem mówiąc, nie jestem do końca przekonany o konieczności wyprowadzania sensu poznawczego części szkiców z cyklu *Za kratą* oraz z *Obrazków więziennych* bezpośrednio z doświadczeń rodzinnych pisarki, dla której traumatycznym nierzadko przeżyciem był los jej córki Heleny (zastosowano wobec niej kuratelę kliniczną, diagnozując jej schorzenie jako objaw hysterii i kleptomanii). To z pewnością nie jedyna możliwość egzegetyczna; osobiście widziałbym tutaj jeszcze – wzmiankowany już wcześniej – wpływ poetyki naturalistycznej, który pociągnął za sobą demokratyzację bohatera literackiego. Rozumiem jednak, że dla Magnone istotniejsza jest perspektywa intymno-rodzinna, niejako zakodowana w dyskursie psychoanalitycznym.

¹⁶ Dygresyjnie zauważę, iż to tylko w odniesieniu do noweli *Józefowa* autorka książki posłużyła się kwalifikacją „prądową”, włączając ten utwór (jak najśluszniej zresztą!) do nurtu literatury naturalistycznej. Jednak późniejsza interpretacja obywa się już bez takich odwołań, mimo że główny akcent pada w niej na sferę fizjologiczną, a deszyfracja kodu somatycznego okazuje się wnikliwa. Znaturalizowana antropologia kulturowa, która zwłaszcza w wieku XX bujnie rozkwita pod wpływem gwałtownego rozwoju różnych dziedzin biologicznych, winna być także stosowana do badań nad literaturą drugiej połowy XIX i początku XX stulecia. Wymaga to wszakże szerszego uwzględnienia kontekstu historii biologii XIX-wiecznej i tych kategorii teoretycznych, które wypracowano później. W odniesieniu do nowelistyki Konopnickiej (oraz do ogromnych połaci ówczesnej literatury inspirowanej naturalizmem) zastanowiłbym się np. nad eksplanacyjną funkcjonalnością kategorii dziedziczności (rozumianej jednak o wiele szerzej, aniżeli praktykowano to dotąd w ujęciach historycznoliterackich); wydaje mi się, że sprawdziłaby się ona w przypadku interpretacji noweli *Panna Florentyna*.

¹⁷ Znamienne, że fundatorka współczesnej wiedzy historycznoliterackiej o nowelistyce Konopnickiej, A. Brodzka (*O nowelach Marii Konopnickiej*. Warszawa 1958, s. 218–219), nader lakonicznie potraktowała *Józefową*.

odkrywając przy tym sieć rozmaitych seksualnych uzależnień kobiety, objawia w świetnych interpretacjach Magnone bunt przeciwko pewnemu systemowi „luster”, wytworzonemu zarówno przez nią samą, jako poetkę, jak i przez ówczesną patriarchalną krytykę literacką.

Stosowane na szeroką skalę dyskursy – psychoanalityczny i feministyczny – przytłaczają niekiedy nieco bardziej tradycyjne procedury analizy i interpretacji historycznoliterackiej. Ale skądinąd nie ulega też wątpliwości fakt, że np. zakres przywołań głosów krytycznoliterackich z epoki poświadcza rozległą erudycję Leny Magnone, zwłaszcza zaś – jej świetną orientację w przedmiocie, który można byłoby określić jako swoistą konstelację Konopnickiej, a więc dynamiczny układ tekstów poświęconych jej twórczości i biografii, konstelację, której autorka książki, oczywiście, nie rekonstruuje w całości, lecz umiejętnie wplata jej elementy w większe struktury myślowe (znamiennym przykładem fragment poświęcony krytycznej recepcji stanowiska pisarki wobec religii albo wcześniejszy, znakomity rozdział drugi: *Konopnicka w gabinecie luster*).

Niejakie zastrzeżenia może wszak wywoływać przewijające się w książce niczym lejtmotywy psychologiczne i socjokulturowe zjawisko samoograniczenia. Autorka, rozwijając hipotezę Borkowskiej, wmontowuje je w różnorakie konteksty, przy czym wymowa ideowa tych zabiegów sprowadza się konsekwentnie (niekiedy, jak sądzę, zbyt arbitralnie) do krytyki oświeceniowo-pozytywistycznego projektu kulturowego. Objawem owej samoograniczającej strategii miałyby być także realizm jako dominująca w epoce pozytywizmu estetyka i poetyka. Magnone uwypukla rzekomo restrykcyjną istotę realizmu, sugerując, iż dostrzegł ją już Maurycy Mochnacki, gdy zarysowawszy ontologiczną różnicę między przedmiotowością w literaturze realistycznej a podmiotowością literatury idealistycznej, miał zrównać realizm i związaną z nim postawę twórczą z „wyparciem się swojej indywidualności, swojej »jednostki«, czyli podmiotowości” (s. 247). Doszło tu, moim zdaniem, do – wypaczającej sens poglądów krytyka – imputacji Mochnackiemu pewnej intencji aksjologicznej; sądzę bowiem, iż jego konstrukcja prądowa – idealizacyjna w sensie metodycznym – miała charakter wyłącznie opisowy¹⁸.

Jeśli zaś idzie o „opresyjny” i samoograniczający realizm pozytywistów, to warto pamiętać, iż zasadzał się on na trwałym fundamencie metafizycznym, tj. na przeświadczeniu o obiektywnym istnieniu świata fizycznego. Przeświadczenie to kształtowało zarówno panujący powszechnie w epoce światopogląd potoczny, jak i stanowiska z zakresu filozofii nauki, było więc obiektywnym faktem kulturowym i trwałym składnikiem pozytywistycznej *episteme*. Toteż jego krytyka nie powinna abstrahować od uwarunkowań historycznych pozytywistycznego światopoglądu; w podejściu Magnone do problemu realizmu wyczuwam czasem zbyt silny ton prezentystyczny¹⁹.

Na płaszczyźnie zaś estetyczno-literackiej realizm ulegał – mniej więcej od połowy lat osiemdziesiątych począwszy – pewnym przekształceniom i deformacjom, polegającym, w największym uproszczeniu rzecz ujmując, na poszerzaniu horyzontu doświadczenia o sfery wymykające się dotąd „ciasnemu” poznaniu empiryczno-racjonalnemu, a więc np. o spirytualistyczną transcendencję albo o treści podświadomości. Magnone – chcąc oświetlić płaszczyznę doświadczenia wymykającego się restrykcyjnym procedurom poznania racjonalnego – konsekwentnie przywołuje w swoich rozważaniach Lacanowską

¹⁸ Wszakże Mochnacki nie wartościował niżej poezji „realnej”, wysoko np. oceniając dzieła Szekspira (jako wybitny przykład obiektywnej „poezji historycznej”).

¹⁹ W podrozdziale „realistycznym” dyskusyjne wydają mi się nadto dwa motywy. Otóż nie jest prawdą, jak sugeruje autorka, że J. Bachórz uznał swego czasu *Ogniem i mieczem* Sienkiewicza za „pierwszą pozytywistyczną powieść” (s. 261). Nie zgodziłbym się również z interpretacją Prusowskiej recenzji tego utworu (s. 259), zniekształcającą, moim zdaniem, koncepcję realizmu, jakiej Prus podówczas – tj. w 1884 roku – hołdował, czyli Taine’owski model realizmu nomologicznego. Sprawy te, oczywiście, mają charakter zdecydowanie drugorzędny, ale od tak skądinąd skrupulatnej autorki można wymagać większej ścisłości i respektu dla właściwego kontekstu historycznego.

kategorię Realnego, które, nie poddając się refleksji i reprezentacji symbolicznej (językowej), obejmuje m.in. niesprecyzowane pojęciowo pokłady nieświadomości, jest nieuchwytnym dyskursywnie *residuum* istoty podmiotu. Owo Realne pulsuje nieustannie, podmywając fundamenty realistycznej reprezentacji świata, traktowanej przez pozytywistów jako estetyczno-metodologiczny imperatyw. Autorka przyjmuje z dobrą wiarą funkcjonalność heurystyczną tej kategorii (oraz jeszcze kilku innych, skorelowanych z nią); czy jednak w toku procedur interpretacyjnych funkcjonalność ta okazuje się niekwestionowana? Odpowiedź nie jest ani prosta, ani jednoznaczna. Niewątpliwie ze stanowiska konsekwentnie empirystycznego oraz z perspektywy filozofii analitycznej tego rodzaju metaforyczne pojęcia nie spełniają surowych rygorów naukowości. Oczywiście, w żaden sposób nie musi to negować ich funkcjonalności w humanistyce.

O ile rekonstrukcja pozytywistycznego realizmu wzbudzać może pewne kontrowersje (odczuwane, podkreślę to, wskutek przyjęcia odmiennej „optyki” epistemicznej), o tyle już fragment poświęcony wędrownym Konopnickiej oraz formom jej „wielkiego zerwania” (słynna formuła Nietzschego) z ustabilizowanym i zinstytucjonalizowanym systemem norm społeczno-kulturowych (w tym z rodziną²⁰) – odznacza się niekwestionowaną odkrywczością poznawczą. Rozwijając spostrzeżenie Borkowskiej, Magnone sytuuje „wędrowną” część biografii Konopnickiej w perspektywie antropologii Nietzscheańskiej. Fascynacja pisarki dziełem tego filozofa zyskała tutaj „empiryczną” weryfikację w jej wypowiedziach epistolarnych. Zresztą w całej książce uderza wprost wyjątkowa umiejętność odtwarzania intymnej biografii Konopnickiej na podstawie listów. Autorka nie waha się przy tym wprowadzać uogólnień interpretacyjnych, które, wolne od balastu spekulacji, zasadzają się w sferze empirycznego doświadczenia, np. w intymnej, być może zabarwionej domieszką erotyzmu, „siostrzanej” przyjaźni pisarki z malarką i działaczką feministyczną Marią Dulębianką²¹.

Wysokim stopniem odkrywczości odznaczają się – przepuszczane najczęściej przez filtr feministyczny – fragmenty interpretacji poezji „melicznej” Konopnickiej, jej utworów o tematyce religijnej, wreszcie *Pana Balcera*. Np. *Hypatię*, jeden z „fragmentów dramatycznych” zatytułowanych *Z przeszłości* rozpatruje Magnone w perspektywie sporu teologiczno-światopoglądowego między chrześcijaństwem a neoplatonizmem, przechodząc potem płynnie – z wykorzystaniem innych źródeł tekstowych (np. listów) – do intrygującego problemu modernizmu katolickiego, który stanowi nawet niejaki punkt odniesienia dla religijności poetki. Przypuszczam, że chodzi tutaj o pewne podobieństwo „modelowe”, nie zaś o zależność genetyczną. Z kolei poetyckie ekfrazy z cyklu *Madonn* – oraz inne wiersze o motywach mariologicznych – posłużyły badaczce do postawienia tezy o dominacji symboliki kobiecej zarówno na planie, rzec można, kosmogogenezy, jak i w zabiegach antropomorfizacji bóstwa. Taka interpretacja, nastawiona (w ślad za autorkami prac z teologii feministycznej) na odkrywanie macierzyńskiego wymiaru postaci Maryi), sytuuje się polemicznie wobec egzegez zastosowanych choćby przez Barbarę Bobrowską i Zofię Mocarską-Tycową²², a skupionych na kontekście XIX-wiecznej, (post)romantycznej tra-

²⁰ Kolejna uwaga, tym razem natury językowej. Sugerowałbym rezygnację z nadużywania (bądź używania w niewłaściwym kontekście) terminu „paradygmat”. Na s. 309 autorka niefortunnie zestawiała ten metanaukowy, Kuhnowski termin z... rodziną. Z kolei czujność korektorska zawiodła przynajmniej w dwóch przypadkach: na s. 471 (wybitny amerykański logik i filozof Kripke to Saul, nie Samuel) oraz 170 (w momencie książkowej publikacji *Wrażeń z podróży* – czyli w 1884 roku – Konopnicka nie miała 34 lat).

²¹ Jak sugeruje M a g n o n e: „Być może to przyjaźń z Dulębianką wpłynęła na pojawienie się w poezji Konopnickiej wątków erotycznych, otworzyła jej lirykę na świat zmysłowy” (s. 363).

²² B. B o b r o w s k a, *Konopnicka na szlakach romantyków*. Warszawa 1997, rozdz. 6: *Liryka Konopnickiej w kręgu romantycznych motywów*. 2. *Eleuzyjsko-chrześcijańska symbolika siewcy i ziarna w wierszach kryptopatriotycznych*. – Z. M o c a r s k a - T y c o w a, *Tropy przymierzy. O li-*

dycji literackiej, na powiązanej z nią sferze symboli religijnych i narodowych, wreszcie na tradycyjnej topice biblijnej.

Doświadczenie kobiece – pojęte jako złożona psychofizjologiczna reakcja na świat zewnętrzny, reakcja zdeterminowana biologicznie i naznaczona intymnie – posłużyło wielokrotnie Lenie Magnone do prób odczytania ukrytych, zmarginalizowanych dotąd sensów twórczości Konopnickiej²³. W swoich interpretacjach badaczka odkrywa (a może lepiej: konstruuje!) model historii sfeminizowanej, której podmiotami miałyby być bohaterki z poezji epickiej i prozy pisarki, choćby narratorka *Pana Balcera* czy tytułowa postać noweli *Marianna w Brazylii*. O ile bardzo interesująco, wręcz odkrywczco, wypada zestawienie tych zsubiektywizowanych opowieści o kobiecym doświadczeniu historii (właściwie subiektywnych mikrohistorii) z jej wariantem męskim, skodyfikowanym niemal symbolicznie w kreacji Jana Sawy jako koryfeusza wielkiej („męskiej”, rzecz można) historii zdarzeniowej²⁴, o tyle nie przekonuje mnie teza o rzekomo bardziej autentycznym – aniżeli w przypadku Adolfa Dygasińskiego i jego bohaterów – opisie Brazylii, jaki miała dać Marianna (s. 452). Tę autentyczność autorka pojmuje tutaj jako rzekomą zgodność z rzeczywistymi doznaniem polskich emigrantów za Ocean. To bardzo niejasne kryterium (w istocie swojej: empiryczne chyba); tymczasem wydaje się, że owo doświadczenie bohaterki miało charakter raczej konwencjonalny, skoro – mówiąc banalnie – Konopnicka nie знаła Brazylii z autopsji, lecz wykorzystywała relacje podróżników.

Końcowe partie swojej opowieści o pisarce skoncentrowała Magnone wokół figur przystosowania i rozpoznania, a raczej w obszarze dialektycznego napięcia między nimi. Konopnicka u schyłku twórczości przeżywała rozdarcie „między przystosowaniem a rozpoznaniem», między mimikrą a ekspresją” (s. 457), więc między zgodą na narzuconą przez opinię publiczną rolę wieszczki narodowej (nastąpiło to w akcie przyjęcia daru narodowego – dworku w Żarnowcu) a próbą wyrażenia własnej, nie zniekształconej podmiotowości i autentyczności²⁵, na których *nb.* swoje niezatarte piętno wywierała fizjologia, zwłaszcza

teraturze dziewiętnastowiecznej i miejscach jej zbliżeń z malarstwem. Toruń 2005, rozdz. *Motywy biblijne w poezji Marii Konopnickiej*.

²³ Intrygująco wybrzmiewa teza autorki o sfeminizowaniu obrazów natury i śmierci w twórczości Konopnickiej. Przywołane przykłady z nowel *Martwa natura* i *U źródła* stanowią argument przekonujący, ale zasugerowałbym osłabienie kategoryczności stwierdzenia: „Śmierć [...] jest u Konopnickiej sprawą kobiecą” (s. 209), poprzez odwołanie się np. do – nie pozabawionych wszak dużego ładunku symbolicznego – scen śmierci Horodzieja w *Panu Balcerze*, tytułowego bohatera noweli *Stacho Szafarczyk* albo postaci powstańców z opowiadań *Hrabiatko* i *Jak Suzin zginął* (z cyklu *Powieści Sawy*). Nie chodzi mi tutaj tylko o przykładową reprezentację „męskich” śmierci w twórczości Konopnickiej, lecz przede wszystkim o zaakcentowanie innego zjawiska, mianowicie złożonej semantycznie strategii obrazowania śmierci przez pisarkę, strategii, która wykorzystywała różne porządki semiotyczne, np. romantyczno-patriotyczny, symboliczno-mityczny, „matrylinearny” (według określenia autorki). Przegląd ujęć motywu tanatologicznego u Konopnickiej przedstawiła Z. M o c a r s k a - T y c o w a w artykule *Temat śmierci w prozie realistów* (w: *Tropy przymierzy*).

²⁴ W tym kontekście błyskotliwie wybrzmiała interpretacja niepozornej noweli *Lalki moich dzieci*: „Pokój dziecinny z noweli Konopnickiej może być interesującą metaforą. Dziecięca zabawa w wojnę jest w niej przeciwieństwem raczej zabawą w historię – zabawą, z której dziewczynki nie są całkowicie wykluczone, jednak ich udział w niej jest lekceważony, spychany na margines, niezrozumiały i uznawany za nieistotny. W takiej wersji historii, jaką sama Konopnicka będzie lansowała jako Jan Sawa, nie ma miejsca na jej córki, na ich przeżycia i doświadczenia. Historia kobiet jest wyparta ze zbiorowej pamięci, nie znajduje swojego miejsca w podręcznikach” (s. 455).

²⁵ Nieocenionym tekstowym źródłem ekspresji „naruszającej” społeczną (opresyjną w istocie) rolę poetki stała się epistolografia Konopnickiej. L. M a g n o n e (wstęp w: K o n o p n i c k a, *Listy do synów i córek*, s. 15) włączyła ją w rozległy nurt polskiej intymistyki kobiecej: „Korespondencja Konopnickiej bliska jest pod wieloma względami dwóm szczególnym zbiorom epistolarnym: [...] listom Zapolskiej oraz Stanisławy Przybyszewskiej (choć także wielkim dziennikom naszych pisarek,

doświadczenie menopauzy. Przejmujące wyimki z prywatnej korespondencji poetki obnażają intymnie fizjologiczny wymiar jej doświadczania codzienności.

Tok argumentacyjny książki Leny Magnone nie układa się w linearny porządek teleologiczny. Dominują w nim bowiem – jak sędzę – momentalne, empatyczne rozpoznania „luster” i „symptomów”, w których antytetycznie odbijała się twórczość i biografia pisarki. Autorka z wielkim rozmachem intelektualnym – popartym, jak już wspomniałem na wstępie, imponującą erudycją – stara się wnikać w nadzwyczaj skomplikowane, psychofizjologiczne pokłady pisarstwa Konopnickiej. Wszakże w zakończeniu monografii natrafiamy na nader interesujące uogólnienie, w które Magnone ujęła, jak się zdaje, istotę twórczych i biograficznych doświadczeń pisarki: „Jestem przekonana, że »wielkie zerwanie« w wykonaniu Konopnickiej, jej lata oderwania od wypełnianych ról, lata podróży, wypróbowywania nowych scenariuszy, testowania samej siebie, można porównać do procesu psychoanalitycznego, rozumianego jako rozpoznanie się, dojście do prawdy na swój własny temat” (s. 473). Cóż jest jednak ową prawdą, esencją własnej egzystencji? Psychofizjologiczna natura, nie ujęta jeszcze w żaden porządek konceptualny? Owo Realne czy Semiotyczne, odkrywane u Konopnickiej przez Magnone w ślad za Lacanem i Kristevą? Trudno jednoznacznie orzec, tym bardziej że pojęciowe eksplikacje psychoanalizy – momentami zbyt silnie przez autorkę forsowane – wymykają się procedurom empirycznej weryfikacji...

Maria Konopnicka. Lustra i symptomy to wszakże – moim zdaniem – jedna z najważniejszych i najlepszych prac literaturoznawczych o pisarce i o całym polskim pozytywizmie, opublikowanych w XXI stuleciu. Dostrzegam w niej (niezależnie od formułowanych tu zastrzeżeń) wielką siłę inspiracji, poznawczą odkrywczność, rozmach intelektualny autorki, wreszcie także jej „osobisty”, pulsujący emocjami stosunek do Konopnickiej²⁶, widoczny choćby w empatycznym podejściu do jej najintymniejszych spraw (nawiasem mówiąc, emotywne zaangażowanie podmiotu piszącego to kwestia kontrowersyjna, jednak w ramach przyjętej przez autorkę strategii badawczej wydaje się ono uzasadnione). Lenie Magnone powiódł się zabieg niecodzienny: oto dokonała ona swoistej reaktywacji Marii Konopnickiej, prekursorsko przedstawiła ją jako wybitną reprezentantkę literatury sfeminizowanej, ograniczoną wprawdzie przez system różnych nakazów zewnętrznych i wewnętrznych, ale zarazem dramatycznie poszukującą prawdy o sobie lub raczej: prawdziwej siebie.

Abstract

TOMASZ SOBIERAJ
(Adam Mickiewicz University, Poznań)

KONOPNICKA REDIVIVA

The review discusses Lena Magnone's book *Maria Konopnicka. Mirrors and Symptoms* (*Maria Konopnicka. Lustra i symptomy*) devoted to an innovative interpretation of the woman writer's biography and literary creativity. Magnone convincingly speaks about Konopnicka in terms of internally complicated figure who struggled with number of limitations imposed by the then patriarchal culture. Magnone's book challenges many interpretational stereotypes that perpetuate around Konopnicka's writings.

Zofii Nałkowskiej, Marii Dąbrowskiej, Anny Kowalskiej). Nie jest to z pewnością para nazwisk, obok których z łatwością umieścić by można »oficjalną« Konopnicką wraz z jej twórczością, jednak Konopnicka intymna, tak samo jak Zapolska i Przybyszewska, przejęta jest zadaniem opisanego jej codzienności, o której wie, że jest jedynym, co może starać się uratować przed zakusami swojej teraźniejszej i przyszłej opresji”.

²⁶ Wypadnie tylko żałować, że zasadniczo płynny tok narracji Magnone – narracji przybarwionej w wielu miejscach urokiem eistycznego subiektywizmu – załamuje się czasem pod wpływem stanowczo zbyt rozbudowanych konstrukcji składniowych.